

S.R. ur. 1930; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Na Archidiakońskiej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, Archidiakońska

Na Archidiakońskiej

Do czasów okupacji mieszkałam na Starym Mieście przy ulicy Archidiakońskiej 1, tutaj spędziłam dzieciństwo. W tym domu mieszkali moje dwie ciocie i babcia tak, że były rodzinne kontakty. Chodziło się na spacer, na ulicę raczej się nie wychodziło, bo było trochę niebezpiecznie, zdarzały się napady na Starym Mieście, jakieś kradzieże. Kiedyś ojca nie było, myśmy już spały i wszedł złodziej przez okno, bo to był parter, ukradł obrączki rodziców, i tata go spłoszył, bo akurat wszedł w nocy. Czasem wychodziło się na Plac Litewski z mamą na spacer. Czasem do Ogródu Saskiego, to już raczej w niedziele.

Miałam koleżankę, która mieszkała naprzeciwko. Zawsze wstawiała wcześniej niż ja i tak stawała przed oknem i mnie wywoływała: „Róża, Różeńka, Różyczka” - wymyślała przeróżne imiona żebym tylko wstała. Mama mnie wreszcie budziła i bawiliśmy się w tym ogródku, który wydawał mi się bardzo duży, piękny, a po wojnie jak zaszałam tam to wydał mi się bardzo niepozorny. Wtedy tam były kwiaty, warzyw nie było. Był klomb przed naszymi oknami, bo nasze okna wychodziły na ogródek.

W mieszkaniu był duży piec kaflowy. Mieszkanie było chłodne, więc paliło się dużo, drzwiczki były rozgrzane do czerwoności. Moja siostra od dzieciństwa lubiła bawić się w teatr, przebierała się, biegała i kiedyś zapaliła się od tych drzwiczek. Szczęście, że mama była i od razu ugasiła, trochę włosy jej się podpaliły.

Gospodarzem kamienicy był pan Milewski, który był bardzo uczciwym człowiekiem, bo nawet jak wojna się zaczęła i ojciec nie miał emerytury, bo były wstrzymane, to on powiedział, że dopiero jak ojciec będzie miał pieniądze to zapłaci czynsz. I dopiero po wojnie, jak już ja pracowałam i stać mnie było, to mama zaniósła te pieniądze, wtedy jeszcze żyła żona tego pana.

To było duże gmazysko, od frontu było chyba kilkanaście mieszkań i potem jeszcze takie jak gdyby drugie kondygnacje od podwórka, tam też było kilka mieszkań, i jeszcze była taka przybudówka, w której właśnie mieszkaliśmy, bliżej tego ogródka. Mogło tam mieszkać dziesięć, może więcej rodzin, raczej tylko Polacy.

Data i miejsce nagrania	2009-09-29, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"